KONSTANTY KRZYWONOS I SPRAWY PROSTE - CZĘŚĆ 3

Jak rzekł Konstanty do miasta ruszył,
nic mu z ubrania klasy nie stało,
kapcie rozpadły się choć je suszył,
co rusz go w stopy coś uwierało.

Trudno w to jednak teraz zaprzeczyć,
sam i Konstanty nieco się zdziwił,
że chociaż mógłby więcej złorzeczyć,
to wbrew wszystkiemu mniej się już krzywił.

Dotarł do miasta patrząc w dal stale,
wozu opryszków szukając wzrokiem,
słysząc, że zwą go nawet „brzydalem”,
kiedy tak sunął krok w przód za krokiem.

Głód mu doskwierał wcale nie lada,
- Jak tu załatwić kanapkę z serem
jeśli się groszy swych nie posiada
no i społecznym stało się zerem?

Usiadł na rynku przy końskim żłobie,
- Pomóż kobyłko, podziel się proszę,
może gdy obiad przyniosą tobie,
to i ja zjem coś, jestem jaroszem.

Naraz ktoś chlusnął z okna pomyje,
(zapach zazwyczaj ich nie powala)
cieknie mu z głowy woda na szyję
czuć Konstantego doprawdy z dala.

Na głowie został kapusty listek,
nawet go nie zauważył teraz
ot, kiedy stracił majątek wszystek
baty od losu po prostu zbierał.

Zgiełk się na rynku jednak nasilał,
skądś płynie ludu zwykłego fala,
coraz liczniejsza gawiedź co chwila
to się przybliża, to ciut oddala.

Przebiegł chłopczyna bosy przy żłobie,
nos zatkał chustką – Nie pachniesz różą!
- Umyj się – rzecze – tak radzę tobie,
do tego mydło i woda służą.

Lecz nie dbał o to rycerz w tej chwili,
chociaż o czystość dbać wszak należy,
tłum zbierający się ciut rozchylił
i na czworakach do przodu bieży.

Przeciera swoje zmęczone oczy,
- To przecież klatka, którą znam z lasu!
Nie namyślając się do niej skoczył,
nie szczędząc przy tym wszystkim hałasu.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

W środku spał smoczek zwinięty w kulę,
przy niej stał zbójnik w dziwnych obcasach
- Stój! Bestia stanie dzisiaj przed królem,
bo tak się robi w dzisiejszych czasach!

Nie myśląc o tym co go tu spotka
ruszył Konstanty na zbója tego,
nie miał przy sobie miecza po przodkach
w obronie smoczka stanął bez niego.

Wywija kijem szczotki przed klatką
- Uciekać! Zmykać! Nic Wam do niego!
Aż dziw, że akcja poszła mu gładko,
ma chyba talent do dzieła tego.

Dwa razy machnął zaledwie kijem
a opustoszał plac rynkiem zwany,
pędem uciekał z rynku kto żyje
mógł znów Konstanty wykonać plany.

Wypuścił smoczka – No chodź malutki!
- Czas już do domu nam się wyprawić,
pobyt w tym mieście był dla nas krótki,
miasto mieszczanom lepiej zostawić.

Wędrował duet poprzez bezdroża,
drogi ubitej raczej unikał,
z daleka widział powozy dworzan
i zdaje mi się wóz cyrulika.

W końcu zniknęli w leśnej gęstwinie
a chociaż w klątwy raczej nie wierzę,
nowa ich próba teraz nie minie,
bo zza zakrętu jadą rycerze.

Stanęli kołem zbrojni panowie
miecz przy kulbace każdemu chrzęści
czekają na to co wódz zapowie,
no a Konstanty szykuje pięści.

W takim układzie z pięścią na miecze -
wióry ze smoczka pewnie polecą,
dosyć odważnie – tego nie przeczę,
lecz bez szans raczej i głupio nieco.

Ruszyły konie nagle z kopyta,
tuman się wzbija hen po rycerzach,
- Co tutaj zaszło? – Konstanty pyta
lecz pytać dłużej już nie zamierzał.

Smoczek zza pleców tylko zakwilił,
pokazał stopę z cierniem w paluchu,
nie czekał zatem Konstanty chwili
- Wskakuj na plecy moje maluchu!

Wnet odebrało mu dalszą mowę,
wokół się tylko mocno zatoczył
- Musisz odstawić rzeczy niezdrowe,

COPYRIGHT © ADB 2026

ile Ty ważysz kumplu mój smoczy?

Tuż przed wieczorem stanął przed domem
- Więcej Cię smoczku nosić nie będę!
wskoczył na stare schody znajome,
no i do skarbca wyruszył pędem.

Odsapnął chwilkę, pot przetarł z czoła,
wszedł i wyskoczył ze skarbca tyłem
- To nieuczciwe! – głośno zawołał
- Przecież zadanie Twoje spełniłem!

- Smok miał być żywy i zdrów! Tego znakiem
na ganku stoi dowód jak widzisz,
ma parę skrzydeł, łapy jednakie!
Czy oszukiwać to się nie wstydzisz?!

Jeszcze słów kilka wyrzucił w eter
choć w odpowiedzi miał tylko ciszę
naciągnął szczelniej na plecy sweter
no i do smoczka ponownie przyszedł.

- Pokaż tą łapę–oj puchnie cała!
To nie zagoi się do obiadu,
byle choroba w nią się nie w dała,
hop! I po cierniu nie ma już śladu!

Nagle olśniony znów w górę skoczył,
na schody biegnie w tempie sprintera,
ze szczytu wzrokiem po ganku toczy
pełen być skarbiec powinien teraz.

Przecież cierń w łapie to też choroba
lecz już pokonał problem i tyle
to się Kornelii pewnie spodoba
więc upragnione czekają chwile.

Z impetem wskoczył do skarbca środka,
czy mieć problemy może ze wzrokiem?
Złotego kruszcu grama nie spotkał,
choć cały skarbiec przemierzył krokiem.

Zamknął drzwi, po czym znowu otworzył,
nic nie uległo tu jednak zmianie,
wyzwisk mu w głowie tyle się mnoży
a brak mu chęci na wyzywanie.

W porze kolacji, głód skręcił kiszki,
myszkuje w kuchni minutę szóstą,
wkrótce już zajrzał do garnków wszystkich
lecz w każdym spotkał się tylko z pustką.

- Czym karmić smoka? – tego był pewny,
co w starych baśniach kiedyś wyczytał
że smoki jadły wtedy królewny
a na przystawkę mogła być świta.

Miskę owsianki zaniósł niepewnie,

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

pod smoczy pyszczek jedzenie wkłada
- Zgagi byś dostać mógł po królewnie
więc zdrowych płatków porcję zajadaj.

Smok szybko wsunął posiłek z miski,
oj, na apetyt nie mógł narzekać,
otarł swą mordkę łapą po wszystkim
co dalej będzie – spokojnie czeka.

Sen podróżników pokotem zmorzył
jeszcze przez chwilę Konstanty ziewał
po czym przy ogniu plecy ułożył.
A smok? Smok ciałem kumpla ogrzewał.

We śnie Kornelię znowu zobaczył,
przy niej ogromny smok grzecznie siedział
i coś łapami babci tłumaczył.
Jak sen zrozumieć miał? Wnuk nie wiedział.

Czy aby sen to był? Może jawa?
Różnie się w bajkach czasem przydarzy
więc i tu na jaw wyszła ta sprawa,
że smok potężny czuwał na straży.

Zląkł się Konstanty już nie na żarty,
gdzie się podziewa osesek smoczy,
czy może został właśnie pożarty,
czy się ze strachu hen w las potoczył?

- No cześć – smoczysko głośno zagadnie
- Czy już Ci senność tak nie doskwiera?
- I zamknij usta, mucha w nie wpadnie
a gość dostojny się tu wybiera.

Ledwie ostatnie dokończył słowa
stanęła przed nim postać w koronie.
Czy to doprawy była królowa,
czy też snu nadal nie nastał koniec?

- Pozwól Bazyli, że najpierw z wnukiem
wymienię zdanie, bo coś zbladł nieco,
który stosowną dostał naukę
chociaż dość późno, bo latka lecą.

- Wybacz Konstanty to starej babci,
że Cię po świecie włóczyć kazała,
że nos masz krzywy, żeś szedł bez kapci,
ale nauka sens taki miała.

- Smoczka nie szukaj, nawet ni chwili,
bo jeśli przyjrzysz się dość uważnie
znajdziesz maleństwo to w tym Bazylim,
z którym rodzinę łączą przyjaźnie.

Smok ów talentów ma wachlarz cały,
ot, zionie ogniem jak każdy inny,
raz jest ogromny to znowu mały
lecz nadto wszystko bywa rodzinny.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Chyba nie myślisz, że Twoja „siła”,
mogła odstraszyć konnych rycerzy,
to ja w podróży z Wami wciąż byłam,
no a Bazyli gdy mógł pysk szczerzył.

Jesteś gdzie jesteś – bo tego chciałam,
wbrew innym naszej rodziny duchom
tak dosyć szybko Cię wychowałam,
a jeśli zboczysz dostaniesz w ucho.

Są w całym życiu te proste sprawy,
o których lepiej nie zapominaj:
- ceń wyżej pracę ponad zabawy,
- od innych dzień swój zwykle zaczynaj,

- myśl o rodzinie całej najwięcej,
- spędzaj wieczory z kimś choćby nudnie,
- dla zwierząt otwórz szeroko serce
i wstawaj wcześniej niźli w południe!

Tysiące pytań miał rycerz w głowie,
babcia ucięła – Znikam, na razie!
- Gdy coś Cię strapi chętnie podpowiem,
wiesz gdzie mnie szukać, tam, na obrazie.

Odtąd Konstanty z dumą powierzał
Babci Kornelii swoje sekrety,
choć z szafy wyjął mundur rycerza
już nie usłyszał jej słów niestety.

No a Bazylii? Z nim ruszał w boje,
para do dzisiaj z bitności słynie,
bo nie ma takich jako Ci dwoje
ogniomistrzowie w żadnej krainie.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026